

Rok Wazowski na Zamku

Rok
Wazowski
2019

„Rok Wazowski ma szerzej otworzyć drzwi Zamku” – mówi STOLICY dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum, prof. dr hab. Wojciech Fałkowski, w rozmowie z Tatianą Hardej

4 lutego w Zamku Królewskim w Warszawie rozpoczyna się Rok Wazowski. Czemu akurat wtedy?

To data w gruncie rzeczy symboliczna, kiedy nie tylko cały dwór przeniósł się do Warszawy, ale uznano, że warszawski zamek jest w swoim splendorze i majestacie gotowy do reprezentowania króla. W 2019 r. mija dokładnie 400 lat od ukończenia budowy kompleksu zamkowego. Dokument w tej sprawie został umieszczony w specjalnej mosiężnej kapsule i datowany na 4 lutego 1619 r. Uznaliśmy, że jest to dobra okazja, by przypomnieć o wydarzeniu i ogłosić Rok Wazowski.

Dlaczego Rok Wazowski ma się odbywać na Zamku?

Jesteśmy związani z Zamkiem, dlatego wszystkie uroczystości i wydarzenia kulturalne, które planujemy, będą się odbywały właśnie tutaj. Ale już sam plac Zamkowy z Kolumną Zygmunta wskazuje na związek z miastem i konieczność rozszerzenia tej przestrzeni królewskiej, monarchicznej, na znacznie większą skalę. Kolumna jest zresztą pewnym wyrzutem sumienia, ponieważ do połowy XIX w. postać króla była pozłocona. Należałoby do tego wrócić – myślę, że jest to dobry plan na następne lata.

Jaka inicjatywa jest najważniejsza dla Roku Wazowskiego?

Najważniejszą inicjatywą jest sam rok. Planujemy cztery wystawy, z których ostatnia, *Świat Wazów. Przestrzeń – ludzie – sztuka*, ma być pewnym zwieńczeniem całego roku. Ale rok będzie nasycony nie tylko wystawami, lecz także wydarzeniami naukowymi i muzycznymi – koneserów opery zaprosimy nawet na wznowienie *Orfeusza* Claudia Monteverdiego.

Rok Wazowski otwiera pokaz „Rolki sztokholmskiej”. To cenny zabytek?

Rolka jest rzeczywiście czymś unikatowym, bo rzadko mamy do czynienia z filmem powstałym przed wynalezieniem kamery i sztuki filmowej. Znamy reliefy sumeryjskie czy tkaninę z Bayeux z końca XI w., ale takich zabytków w całej długiej historii cywilizacji europejskiej jest bardzo niewiele. Rolka to nie tylko barwna opowieść o wyjątkowym wydarzeniu, jakim były zaślubiny króla Zygmunta III z księżniczką habsburską Konstancją, lecz także niecodzienny sposób ukazania tej ogromnej parady

wojsk i dygnitarzy ówczesnej Polski w postaci filmu z początku XVII stulecia.

Ze względów konserwatorskich „Rolka” jest pokazywana bardzo rzadko, ponieważ pod wpływem światła czy wilgoci może ulec zniszczeniu. Będzie prezentowana przez pięć tygodni, a później przez pięć lat zamknięta w specjalnym sejfie.

Czy „Rolka” zawsze była w Zamku?

Nie. Została ofiarowana przez premiera Szwecji Olofa Palmego. Kiedy w 1971 r. podjęto decyzję o odbudowie Zamku i cały naród spontanicznie zaczął wspomagać to dzieło, także politycy z różnych państw europejskich akcentowali chęć przyłączenia się do odbudowy. Premier



Szwecji, zresztą wbrew stanowisku konserwatorów w Sztokholmie, przekazał „Rolkę” wywiezioną przez Szwedów z Warszawy w XVII w. Od tego czasu „Rolka”, chociaż rzadko pokazywana ze względów konserwatorskich, znajduje się na Zamku.

Czy w Zamku są jeszcze inne pamiątki związane z Wazami?

Tak – Pokój Marmurowy. Niezależnie od całego pocztu królów namalowanego przez Bacciarellego u schyłku Rzeczypospolitej, za Stanisława Augusta, obudowa marmurowa i sam koncept tej sali pochodzą

z epoki wazowskiej. Zresztą Rok Wazowski ma właśnie wydłużyć tę zamkową perspektywę czasową. Chcemy wprowadzić do świadomości społecznej zamek z okresu XVII-wiecznego baroku, zarówno w postaci rozbuchanej, włoskiej, niesfornej, jak i tak miłej Wazom – klasycyzującej, dobrze widocznej właśnie w Pokoju Marmurowym.

Wazowie podejmowali w Warszawie inwestycje poza Zamkiem?

Warszawa była przez nich traktowana jako punkt zborny dla braci szlacheckiej, przede wszystkim dygnitarzy. Od Zamku w kierunku południowym powstają więc w następnych dziesięcioleciach liczne rezydencje magnackie. Zarówno Krakowskie Przedmieście, jak Miodowa i Senatorska stają się bezpośrednim zapleczem elit kraju przy dworze i przy centrum władzy. Z drugiej strony miasto zaraz obok placu Zamkowego, w kierunku katedry i Rynku, funkcjonuje bardziej jako zaplecze gospodarcze szerokiego otoczenia królewskiego.

Ale to Wazom Warszawa zawdzięcza stołeczność.

I to właśnie dzięki przeniesieniu zamku i centrum władzy. Do końca I Rzeczypospolitej miejscem koronacyjnym i historycznie ważnym pozostawał Kraków. Ale coraz bardziej przekształcał się on w rzeczywistość antykwaryczną, okazjonalnie

wykorzystywaną przez króla dla podniesienia jego majestatu. Realna władza koncentrowała się w Warszawie. Królowie wazowscy traktowali ją jednak jako świat równoległy. Nawet nie tyle gorszy, bo to nie w tych kategoriach ją oceniano, ale świat, który miał się dostosować do wymogów dworu i jednocześnie wspomagać ten dwór, lecz nie był sam w sobie niezbędny do funkcjonowania państwa i monarchii.

Czemu ma służyć ogłoszenie przez Zamek Roku Wazowskiego?

Rok Wazowski ma pokazać Zamek w dłuższej perspektywie historycznej, sięgającej XVII w., i otworzyć szerzej drzwi rezydencji. Będzie łączyć otwarcie Zamku dla szerokiej publiczności – poprzez sesje, koncerty, wystawy – z aspektem czysto naukowym, którego także nie pominiemy.

Czy w 2020 r. Zamek także planuje podobne przedsięwzięcie?

Takiej kompleksowej organizacji różnego rodzaju wydarzeń kulturalnych w tej chwili nie planujemy. Na pewno będziemy starali się mocno zaakcentować rocznicę urodzin Bernarda Bellotta zwanego Canalettem. Planujemy z tej okazji wielką wystawę wspólnie z Galerią Drezdeńską oraz instytucjami włoskimi. Ale to dopiero za trzy lata.

W RAMACH ROKU WAZOWSKIEGO ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE – MUZEUM PRZYGOTOWAŁ ROZLICZNE ATRAKCJE, M.IN.:

- wystawy:

- ° *Król się żeni! „Rolka sztokholmska” – skarb Zamku Królewskiego w Warszawie, 5 lutego – 9 marca 2019 r.*
- ° *Rządzić i olśniewać. Klejnoty i jubilerstwo w Polsce w XVI i XVII w.*
- ° *Poczet królów Polski. Wizerunki władców na medalach i monetach*
- ° *Świat polskich Wazów. Przestrzeń – ludzie – sztuka*

- wykłady (wybrane):

- ° 10 lutego 2019 r. – *Król się żeni! „Rolka sztokholmska” – skarb Zamku Królewskiego w Warszawie. Prowadzenie: Marta Zdańkowska*
- ° 30 marca 2019 r. – *Pozostałości fortyfikacji wazowskich Zamku Królewskiego w Warszawie na tle założeń obronnych tego czasu w Polsce. Prowadzenie: prof. Bogusław Dybaś (PAN, Wiedeń), Łoża Masońska*
- ° 24 kwietnia 2019 r. – *Między Warszawą a Moskwą. Ikony w Rzeczypospolitej epoki Wazów. Prowadzenie: dr hab. Aleksandra Sulikowska-Bętczowska*
- ° 19 maja 2019 r. – *Allaputryna, wizina i indyki. Kuchnia polska w epoce Wazów. Prowadzenie: prof. Jarosław Dumanowski*
- ° 9 czerwca 2019 r. – *„(...) wystroiła mi ją tyż cale po francusku...” – zmiany w ubiorach polskich szlachcianek za sprawą Ludwiki Marii Gonzagi. Prowadzenie: Elżbieta Dunin-Wąsowicz*



Królewski orszak na rolce

Jerzy S. Majewski

52

Rolka sztokholmska jest niczym filmowy zapis z uroczystego wjazdu orszaku ślubnego Konstancji Habsburżanki do Krakowa. Ma długość 15 m i 27 cm. Uwiecznia wydarzenie z 4 grudnia 1605 r.

Dziś, po ponad 400 latach, możemy przejść przez bramę czasu, oglądając zabytek pokazany na wystawie w Zamku Królewskim w Warszawie pt. *Król się żeni! „Rolka sztokholmska”* – skarb Zamku Królewskiego w Warszawie. Prezentacja stanowi wyjątkową okazję obejrzenia jednej z najciekawszych ikonograficznie pamiątek z czasów panowania króla Zygmunta III Wazy w początkach XVII stulecia. Z powodów konserwatorskich rolka nie jest wypożyczana z Zamku ani eksponowana. Ostatnio można ją było zobaczyć na Zamku Królewskim latem 2002 r. podczas wielkiej polsko-szwedzkiej wystawy *Orzeł i trzy korony*. Obecnie prezentowana będzie przez zaledwie przez pięć tygodni w związku z organizowanym przez Zamek Rokiem Wazowskim 2019.

Rolka przedstawia wydarzenie bezpośrednio poprzedzające uroczystości ślubne Konstancji Habsburżanki z królem Zygmuntem III Wazą. Król żenił się po raz drugi i to z rodzoną siostrą zmarłej kilka lat wcześniej żony Anny. Obie były córkami arcyksięcia austriackiego Karola II z linii styryjskiej i Marii, księżniczki bawarskiej.

– Zabytek pokazujemy w Bibliotece Królewskiej, czyli w miejscu, gdzie prezentowany był publicznie po raz pierwszy, w roku 1974, po tym, jak ofiarowany został do zbiorów Zamku Królewskiego z inicjatywy ówczesnego

premiera Szwecji Olofa Palmego – mówi kuratorka wystawy Marta Zdańkowska. Do Szwecji rolka trafiła zapewne w dobie potopu. Jak ustaliła kuratorka, zabytek powrócił do Warszawy jeszcze w 1969 r., wypożyczony do badań, jednak oficjalnie stanowił jeszcze własność szwedzką. Działo się to za rządów Władysława Gomułki, kiedy o odbudowie Zamku Królewskiego nie było mowy. Rolka znajdowała się pod pieczęcią Stanisława Lorentza w Muzeum Narodowym. O jej istnieniu mało kto jednak wiedział.

Narzędzie propagandy

Sceny z orszakiem wykonane zostały techniką akwareli, gwaszu, tempery, tuszu i z wykorzystaniem złotej farby na papierze żeberkowym. Pierwotnie rolka była zwojem. Rolowanie obrazu stwarzało jednak poważne problemy natury konserwatorskiej. To dlatego zwój został rozklejony zgodnie z modulem arkuszy papieru użytych do jego powstania. Miało to miejsce pod koniec lat 80. XX w. Zachowano przy tym możliwość ponownego zestawiania malowidła na potrzeby ekspozycyjne. Obecnie całość składa się z 39 części.

Rolka jest dość mocno uszkodzona, w wielu miejscach ma poważne ubytki malarskie. Na obecnej wystawie pokazywana jest w czterech sekcjach. Każda z nich usytuowana została w inscenizacji bramy triumfalnej. Bramy takie



tradycyjnie wznoszono na trasie orszaku. Były budowla-
mi okazjonalnymi, wykonywanymi najczęściej z drewna
i nietrwałych materiałów, po uroczystościach demontowa-
nymi i przechowywanymi aż do ponownego montażu.

Historycy sztuki ustalili, że rolka stanowi zapis wyda-
rzenia sporządzonego na podstawie notatek mistrza cere-
monii, ściśle określającego porządek pochodu.

Kto był autorem rolki? Tego nie wiemy. Przez lata bada-
cze wskazywali nazwisko Baltazara Gebharda – nadwor-
nego malarza arcyksięcia austriackiego Ferdynanda. Brak
jednak źródeł potwierdzających, by malarz był zaproszony
na uroczystości ślubne Konstancji i Zygmunta, choć był
w Krakowie. Zdaniem Marty Zdańkowskiej nie można
wykluczyć jego autorstwa, chociaż wielu badaczy upatruje
twórcy raczej w środowisku krakowskim.

Juliusz A. Chrościcki w książce *Sztuka i polityka 1587-
1668* sugeruje, że rolka była narzędziem propagandy Wa-
zów w trudnych dla króla chwilach. Kuratorka wystawy
przypomina z kolei, że funkcję propagandową pełniły
obiekty z przedstawieniami triumfalnych wjazdów. Naj-
dłuższy zabytek tego typu, jaki się zachował, ukazuje
wjazd cesarza austriackiego Maksymiliana I Habsburga.
Istnieje zarówno jako malowidło, jak i seria odbitek drze-
worytniczych. Wydrukowana z ponad 130 oddzielnych
klocków drewnianych, ma aż 54 m długości. Pełniła funk-
cję czysto propagandową, a zamierzono ją wkleić w mu-
ry pałacowe ?????, by stworzyć fryz stanowiący apoteozę
władcy.

Także rolka sztokholmska była pierwotnie dwa razy
dłuższa. Jak zwraca uwagę Marta Zdańkowska, objaśnie-
nia do scen znajdowały się na banderolach. Banderole te
zaczynają się od numeru 15, a kończą na numerze 24, czyli
aż 14 banderol brakuje! Nie wiemy nic na temat brakują-
cych części. – Może te 14 części nigdy nie powstało? – za-
stanawia się kuratorka. Bardziej jednak prawdopodobne
jest, że części te zaginęły.

Rolka to prawdziwy rarytas dla wszystkich, którzy in-
teresują się dziejami stroju, ubiorów wojskowych czy po-

jazdów. Od lat fascynuje kostiumologów i historyków
wojskowości. Tych drugich oczarowują zwłaszcza przed-
stawienia chorągwi husarskich, w tym chorągwi Hiero-
nima Gostomskiego, wojewody poznańskiego, chorążego
koronnego Sebastiana Sobieskiego z chorągwią królewską
Zygmunta III, czy też wyobrażenia dowódców husarskich.
Nieprzypadkowo prezentacji na Zamku towarzyszy wy-
bór 14 militariów użyczonych przez Muzeum Wojska Pol-
skiego. Jest też oprawa o charakterze kostiumologicznym,
nawiązująca bezpośrednio do strojów 17-letniej wówczas
Konstancji oraz króla Zygmunta III Wazy. Król, poprze-
dzony przez grupę paziów, przedstawiony został na kasz-
tanowym koniu w czerwonym stroju haftowanym złotem,
kamieniami i perłami. Konstancja jedzie w ośmiokonnej
czarnej karecie. Ukazana jest w sukni wyszywanej klejno-
tami, z dużą kryzą. Towarzyszą jej w powozie matka, ar-
cyksiężna Maria, starsza siostra, rozwiedziona z księciem
Siedmiogrodu Batorym, i siostra Zygmunta, księżniczka
Anna Wazówna. W innym z pojazdów z dwórkami może-
my dopatrzeć się kobiety z brodą. Jest to karlica arcyksięż-
nej Marii Anny Bawarskiej – Helena Antonia z Liège.

Konstancja po Annie

Wydaje się, że Konstancja miała zastąpić królowi stratę po
jej rodzonej siostrze Annie Austriaczce, której śmierci mo-
narcha nigdy nie przeboleał. Anna nie była ładna. Słynna
habsburska wargą szpecąca kolejne pokolenia rodu była tu
najmniejszym zmartwieniem. Anna czoło miała cofnięte,
oczy zapadnięte, włosy lekko rudawe. Księżniczka miała
jedną nogę krótszą i kulaa. Dla dopełnienia tych niedo-
skonałości urodowych była słabowita i ciągle chorowała.

A jednak król ożenił się z nią i mocno ją pokochał.
A miał za co. Była wesoła i obdarzona żywą inteligencją,
o szerokich horyzontach zainteresowań. A przy tym łą-
godna, o dobrym sercu, pełna życzliwości, którą obdaro-
wywała zarówno króla, jak i poddanych. Inteligencję po
niej odziedziczył królewicz Władysław (późniejszy król
Władysław IV), jedyne z jej pięciorga dzieci, które dożyło



wieku dorosłego. Zygmunt przemawiał do Anny z czułością, nazywając ją swoim skarbem, i był z nią szczęśliwy. Tymczasem Anna zmarła przy kolejnym połogu, 19 lutego 1589 r. Król wpadł w rozpacz. Głęboko cierpiał i prawdopodobnie wtedy jego teściowa, księżna Maria Bawarska, szepnęła mu do ucha, że ma młodszą córkę, Konstancję, bardzo podobną do Anny. Pojawiła się jednak przeszkoda. Konstancja była wtedy zaledwie 10-letnią dziewczynką. Król oświadczył, że zaczeka, i istotnie czekał do roku 1605, kiedy to Konstancja przybyła do Polski.

Ponowne małżeństwo wzmacniało w cesarstwie wpływy linii styryjskiej, najbardziej nietolerancyjnej i zajadłej linii domu cesarskiego. Rodziło przy tym protesty szlachty Rzeczypospolitej. Niechętnie patrzono na ponowne zbliżenie z domem Habsburgów i niemieckie wpływy na dworze. W dodatku część szlachty z odrazą przyjmowała okoliczność, że król postanowił ożenić się z rodzoną siostrą zmarłej żony. W trakcie dokonanego przez Zebrzydowskiego rokосу w 1606 r. jego uczestnicy pośród licznych oskarżeń przeciw królowi wysuwali „kazirodcze” małżeństwo z Konstancją.

Niezwykłe, że pomimo siedmiu lat oczekiwania Zygmunt przed przybyciem Konstancji do Warszawy nigdy wcześniej jej nie widział. Jednak w przededniu ślubu nie wytrzymał i w przebraniu ujrzał ją w Wieliczce, zanim jeszcze miała miejsce jej oficjalna prezentacja w Łobzowie. Trudno powiedzieć, czy dopatrzył się w Konstancji podobieństwa do Anny. Znawczynie obyczajów na dworze Wazów Bożena Fabiani pisała, że król może i widział w Konstancji to, co chciał zobaczyć, wskrzeszając niejako Annę, jednak portrety ukazują nam inną kobietę. Konstancja była ładniejsza od zmarłej siostry, choć i ją szpeciła osławiona warga habsburska. Była też silna i zdrowa. Konstancji jednak brakowało dowcipu i wdzięku Anny. I choć urodziła królowi aż siódemkę dzieci, z których aż piątka dożyła dorosłości, to okazała się ograniczoną bigotką, zupełnie nierozumiejącą skomplikowanej sytuacji

wielonarodowej i wielokulturowej Rzeczypospolitej, której była królową.

Potrafiła jednak znaleźć język z królem. Kiedy zmarła, w 1631 r., po tym, jak w czasie procesji Bożego Ciała doznała udaru słonecznego, król popadł w głębokie przygnębienie i przeżył ją o zaledwie dziewięć miesięcy.

Konie w purpurze

Na rolce Konstancja jest wyobrażona jako młoda dziewczyna. Patrząc na przedstawienie, trudno oderwać od niego wzrok. – Naliczyłam na nim blisko 600 postaci. Czasem widać tylko nogi i miałam problemy, czy takiego człowieka liczyć – opowiada kuratorka. Postaci ukazane są w strojach zachodnich, często podług mody hiszpańskiej. A także europejskich i polsko-węgierskich. Są też posłowie moskiewscy Dymitra Samozwańca, gdzie obok posła Afanasija Iwanowicza Własiewa można zobaczyć Jerzego Mniszcha, ojca Maryny, wydanej dosłownie kilka dni wcześniej per prokura za cara Dymitra Samozwańca. W orszaku wyobrażono również posłów szacha perskiego, którzy wracali przez Kraków z dworu cesarza Rudolfa II w Pradze. Wreszcie pochod zamykają milicje miejskie Krakowa, Kazimierza i Stradomia. Oglądając rolkę sztokholmską, nie mamy wątpliwości, że wyjątkowa wartość przedstawienia polega na niezwykle precyzyjnym odtworzeniu samego orszaku, jak też strojów, elementów uzbrojenia i pojazdów.

Projekt plastyczny wystawy powstał na Wydziale Architektury Wnętrz warszawskiej ASP pod kierunkiem Barbary Kowalewskiej i Moniki Rzepiejewskiej. Autorami projektu graficznego są Bazyli Krasulak z zespołem. Kuratorką jest Marta Zdańkowska, przy współpracy Tomasza Młeczka. Wystawie towarzyszy atrakcyjna edytorsko publikacja „Rolka sztokholmska”, skarb Zamku Królewskiego w Warszawie autorstwa Marty Zdańkowskiej.

Jak nie zgubić się w Zamku

Warszawiacy doskonale znają Zamek Królewski i pokazanie im tego miejsca w nowym świetle nie jest łatwym zadaniem. Dla turystów to miejsce, które w stolicy obowiązkowo trzeba zobaczyć – ze względu na to, że mieściła się tu niegdyś siedziba władców, a dziś znajdują się wyjątkowe zbiory muzealne. Zwiedzający oczekują konkretnych informacji, jak poruszać się po zamkowych korytarzach i które eksponaty obejrzeć. Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum. Przewodnik powinien spełnić te oczekiwania. Przewodnik, wydany w pięciu wersjach językowych: po polsku, angielsku, hiszpańsku, francusku i rosyjsku, otwiera rys historyczny, dzięki któremu poznajemy najważniejsze osoby i wydarzenia związane z tym wyjątkowym dla Polaków miejscem. Autorzy podsuwają gotową trasę spaceru po Zamku – od pierwszego piętra, przez parter,

piwnice, pałac Pod Blachą i Arkady Kubickiego, aż po ogrody zamkowe. W Przewodniku znajdziemy dokładny opis apartamentów, królewskich gabinetów i galerii. Zaletą publikacji są liczne fotografie oraz plany, które będą ułatwieniem dla osób odwiedzających obiekt po raz pierwszy. Na końcu Przewodnika znajdziemy garść informacji o tym, gdzie szukać wiadomości na temat wystaw, działalności edukacyjnej i wydawniczej Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum. Publikacja może być doskonałym prezentem dla zapalonego turysty, jak i ciekawą pozycją na półce miłośnika Warszawy i jej historii. [KR]

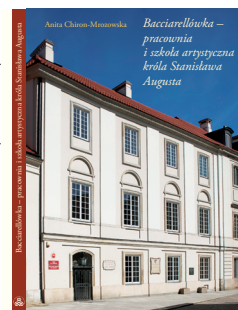


Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum. Przewodnik, autorzy: Andrzej Rottermund, Przemysław Mrozowski; autorzy zdjęć: Tatiana Hardej, Sławomir Krajewski i in., wyd. Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum

O Bacciarellówce naukowo i w anegdotach

Powojenną historię Zamku Królewskiego w Warszawie znają chyba wszyscy, jednak mało kto wie, że pierwszym odbudowanym elementem zamkowego kompleksu była Bacciarellówka. Obecny Pałac Ślubów zawdzięcza nazwę Marcelowi Bacciarellemu, Pierwszemu Malarzowi króla Stanisława Augusta, który w tym właśnie miejscu w XVIII w. prowadził słynną pracownię. Książka Anity Chiron-Mrozowskiej to nie tylko przewodnik po historii samego budynku, ale także inspirowana opowieść o działającej w nim Malarni – a tym samym o przełamywaniu konwencji, naśladowaniu zachodnich wzorców, poziomie artystycznym polskiego dworu, jak również o Stanisławie Augustie i jego upodobaniach. Malarnia była zarówno pracownią zaspokajającą potrzeby artystyczne króla i jego otoczenia, jak i szkołą młodych malarzy, przypominającą zachodnie akademie sztuki. O jej nowatorskim jak na

ówczesne warunki obliczu świadczy chociażby to, że w roli modeli zatrudniano kobiety. Autorka przytacza liczne anegdoty, przedstawia uczniów Bacciarellego i ich osiągnięcia, opisuje system szkolenia i zasady rządzące tą w gruncie rzeczy nieformalną instytucją. Książce nie brakuje aspektu naukowego – zawiera bogatą bibliografię, wykaz adeptów Malarni, ale przede wszystkim liczne kolorowe ilustracje, które czynią ten esej niezwykle atrakcyjnym. Bacciarellówka podzieliła wojenny los Zamku Królewskiego i uległa znacznym zniszczeniom. Odbudowana w 1969 r., od początku pełniła funkcję urzędu stanu cywilnego. Książka Anity Chiron-Mrozowskiej przywraca pamięć o intrygujących aspektach jej historii – i związkach z królewską rezydencją. [THa]



Anita Chiron-Mrozowska, *Bacciarellówka – pracownia i szkoła artystyczna króla Stanisława Augusta*, wyd. Arx Regia® Wydawnictwo Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum, Warszawa 2018


ANTYKWARIAT
KWADRYGA



**ANTYKWARIAT KWADRYGA KUPI KSIĄŻKI,
STARE POCZTÓWKI, FOTOGRAFIE, MAPY I GRAFIKI.**

**DOJEŹDZAMY DO KLIENTÓW NA TERENIE CAŁEJ POLSKI.
WYCENIAMY KSIĄŻKI. PŁACIMY GOTÓWKĄ. TEL. 22 622 11 54**

SZCZEGÓLNIE INTERESUJĄ NAS:

książki przedwojenne • naukowa literatura humanistyczna (filozofia, historia, sztuka, prawo)
pierwsze wydania poezji • wydania emigracyjne • oprawy artystyczne • autografy.

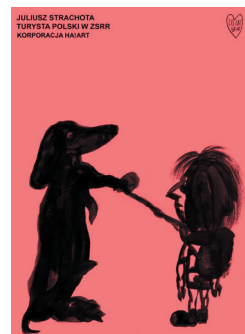
Zapraszamy do kontaktu. Antykwariat Kwadryga • ul. Wilcza 29A lok. 25 • Warszawa • tel. 22 622 11 54

56 Piastów w Kazachstanie

Tytuł nowej książki kończącego w tym roku czterdziestkę Juliusza Strachoty *Turysta polski w ZSRR* jest i prawdziwy, i mylący. Prawdziwy, bo to turysta polski zdaje relację z wypraw głównie do Azji Środkowej. Mylący, bo to już nie ZSRR. A tak naprawdę książka jest w wielkiej mierze o Warszawie. Może nie tak bardzo jak poprzednia, o równie mylącym tytule *Relaks amerykański*, w której Strachota opowiadał o swoich wędrówkach po rodzinnym mieście szlakiem gabinetów lekarskich, gdzie wyłudzał recepty na xanax, od którego się uzależnił, ale w pewnym sensie także o uzależnieniu od nostalgii. To wędrówki szlakiem PRL-owskiego przewodnika *Turysta polski w Związku Radzieckim* (drobna różnica w tytule!) i wyobrażeń odległych miast zapamiętanych z jego lektury w dzieciństwie, na które nakładają się własne warszawskie wspomnienia autora z tamtego czasu. A zatem „Biszek ma w sobie *Podróże pana Kleksa*, lekkość i wiosnę. Ma moje wspomnienie z Pałacu Kultury, ze Smyka i z kina Oka”, zaś w *Ałma-Acie* „Hotel na Panfilowa 103 to jakby ktoś z kilku bloków marymonckich zmontował Dwie Wieże. [...] Nie żywię nadziei, że za konsulem Turkmenistanu będzie coś, co mniej przypomina Piastów”. W swych refleksjach książka przypomina bardzo *Wschód* Andrzeja Stasiuka sprzed kilku lat – on także, wybierając się pierwszy raz w dojrzałym wieku w głąb Rosji, miał wrażenie, że wszystko takie samo widział w młodości na Żeraniu.

Strachota rozczuła najbardziej w swej litanii warszawskich wspomnień pod koniec książki, gdzie dowodzi, że „nostalgia to nie jest brak, tylko obraz”, i jako niegdysiejszy student nie tylko kulturoznawstwa, lecz także fotografii (na Filmówce) łączy czas ściśle z technologiami utrwalania: „Twoja dzielnica jeszcze czarno-biała. Twoja dzielnica już/jeszcze w kolorze ORWO. Twoja dzielnica z datą w prawym dolnym rogu, choć trochę nieostra”. I nie zapomina o tym, że autobusy pospieszne miały kiedyś literowe oznaczenia, które można było pieszczotliwie zdrabniać: „Blok, w którym mieszkasz od 1983. Jotka, którą nie jeździłeś do szkoły, ale mógłbyś, gdybyś był jeszcze starszy”.

Bonusem jest wpleciona w narrację historia rodzinna – odnalezienia krewnych zamieszkałych właśnie w azjatyckiej części byłego ZSRR, których przyczyny zagubienia szuka autor w błędnej transkrypcji nazwy rodzinnej wsi na obecnej Białorusi. [PDW]



Juliusz Strachota, *Turysta polski w ZSRR*, wyd. Korporacja Ha!art, Kraków 2018